Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmond) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek **№ 95.** 15. sierpnia 1843.

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Kęt, dnia 29. lipca 1843. —

Magistrat miasta galicyjskiego Kęty w obwodzie wadowickim położonego, podaje niniejszém do wiadomości powszechnéj: iż ponieważ miasto Kęty w moc dekretów wysokiéj kancelaryi nadwornéj z dnia 30. grudnia 1835 l. 33,488 i z dnia 27. kwietnia 1836 l. 11,025 ma przywiléj do odbywania u siebie targów tygodniowych na bydło rzeźne w każdy poniedziałek, a na zawiązanie takowych targów w tém mieście teraz zanosić się zdaje, Magistrat dla uniknienia trudności zachodzących w tutejszo-krajowym handlu bydłem rzeźném, wzywa wszystkich właścicieli dóbr, aby na próbę, woły swoje na przedaż przeznaczone nie daléj jak do Kęt pędzić kazali; zawiadamiając zarazem, iż o potrzebne zapasy siana mieć będzie staranie dzierżawca należącego do miasta domu zajezdnego, przy placach dla wołów wyznaczonych, nad rzéką Sołą położonego. Jeźliby targi na bydło rzeźne rzeczywiście zawiązać się mogły, to i Magistrat z swéj strony nie zaniedba wszelkich urządzeń bezpieczeństwo i zdrowie na celu mających, a do utrzymania się i zakwitnienia tych targów przyczyni się przez udzielenie powszechnéj wolności handlowéj, przez zaprowadzenie stałego sądu handlowego, przez wezwanie do Kęt negocyjantów z pieniędzmi, i przez usunięcie wszelkich nadużyć na podobnych targach wydarzyć się mogących. Również będzie miał na względzie największą jaka być może dogodność dla gości na targ przybywających.

— Z Wiédnia. —

JCKMość najwyższém postanowieniem z dnia 29. lipca b. r. raczył galicyjskiego gubernijalnego i prezydyjalnego sekretarza, Fryderyka Swieceny najłaskawiéj mianować starostą obwodowym w Żółkwi.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Z Madrytu dnia 23. lipca. »Udzielone wczoraj przezemnie, na końcu listu wiadomości, (tak pisze jeden z tamtejszych korespondentów) zupełnie się potwierdziły. Wojsko jenerała Narvaez spuściło karabiny, gdy na nie uderzyli żołnierze Seoana. Gdy ten ostatni spostrzegł, że jego wojsko przechodzi do nieprzyjaciół, stracił całkiem przytomność zmysłów, spadł z konia i został pojmany. Stawiony przed jenerałem Narvaez, rzekł: Jeźli mię masz za zdrajcę, każ mnie rozstrzélać.« Narvaez podawszy mu rękę, odrzekł: obadwaj jesteśmy Hiszpanie.«

Zurbano ocalił się pieszo z trzema swymi adjutantami i przybywszy tu wczoraj wieczór całkiem strudzony o godzinie dziewiątéj, kazał się zaprowadzić do Fonda de la Amistad, potém ogolił sobie brodę i oznajmił angielskiemu posłowi o swém przybyciu. Ten posłał do niego

swego powiernika i lekarza, z ofiarowaniem mu pomocy. Potém księżna de la Victoria bawiąca w pałacu Królowéj, wezwała go do siebie. Pomimo strudzenia udał się on niezwłocznie do niéj, a gdy wrócił, ujrzał, iż adjutańci zajęli jego łóżko. Niebudząc ich, kazał sobie pościelić na podłodze i układł się spać.

Pan Ferrer, Marliani, gubernator Madrytu, tudzież inne osoby, które lękają się odwetu, pospieszyli wczoraj popołudniu do hotelu angielskiego posła, gdzie mianowicie p. Ferrer odgrywał rolę rozpaczającego. Byłyto też same osoby, które jeszcze wczoraj przed południem oświadczyły, że każdy piąty żołniérz z wojska Narvaeza i wszyscy oficérowie rozstrzelani będą.

Potwierdza się wiadomość, że pułkownik Echalecu oświadczył ajuntamientowi Barcelony, iż jeźli chce uniknąć bombardowania, aby mu zapłacił 100,000 realów. Gubernator twierdzy Montjuich wyznaczył miastu 24 godzin czasu. Czy Barcelona skłoniła się do złożenia téj summy, lub czy wdanie się konzulów zapobiegło uskutecznieniu téj groźby, jeszcze nie wiadomo.

—— dnia 24. lipca. Narvaez ujrzał się spowodowanym wkroczyć do Madrytu jeszcze zeszłéj nocy w 7000 ludzi. Dziś przed południem wszedł do miasta brygadyjer Prim, będący teraz hrabią Reuss z mnóstwem wojska, między którém się kilka batalijonów katalońskich Somaterów znajdowało. Ci ostatni nie mieli na sobie innéj odzieży, jak tylko koszule, krótkie spodnie, pończochy i chustki na głowę zarzucone. Entuzyjazm, z jakim Prima przyjmowano, jest nie do opisania. Mundur jego śród okrzyków radości rozszarpano w kawałki; zdawało się nawet, że on sam śród ciężkich pieszczot ludu ulegnie. Od rana do wieczora maszeruje do miasta upałem i wysileniem wszelkiego rodzaju wycięczone wojsko. Liczba jego wynosi 25,000 ludzi, a po kilku dniach odpoczynku większa część znowu do Andaluzyi odejdzie. Narvaez napisał z Walencyi do księcia de la Wiktoryja, że go aż w ostatnim zakątku Hiszpanii ścigać nie przestanie. Jenerałowi Seoane pozwolił Narvaez do Francyi wyjechać. Wszystkim zaś innym przeciwnikom swoim ogłosił, że ich politycznie prześladować nie będzie. Jakoż nie nastąpiło żadne uwięzienie, a wojsko zachowuje karność wzorową.

—— dnia 25go lipca. Rozbrojenie gwardyi narodowéj odbyło się bez najmniejszéj trudności. Mieszczanie Madrytu, którzy przez ośm dni ciągle stali pod bronią, cieszą się, że przecie raz do swych zatrudnień powrócili, a że nikt nie jest ani uwięziony ani prześladowany, więc stolica przybrała swoją zwyczajną wesołą postać.

Minister spraw wewnętrznych p. Caballero wezwał dekretem pana Cortina, jeneralnego inspektora milicyi narodowéj, aby niezwłocznie zajął się reorganizacyją narodowéj milicyi stolicy, która jak w dekrecie wyrażono, ma być jedną z głównych rękojmi wolności i publicznego porządku. W tymże dekrecie nakazano panu Cortina, by do szeregów gwardyi narodowéj przyjmował wszystkie osoby posiadające ustawą przypisane przymioty, i tylko te wyłączył, które tym żądaniom zadość uczynić nie mogą.

Ajuntamient i deputacyja prowincyjonalna nie są jeszcze rozwiązane. Podanéj przez te obadwa ciała dymisyi nieprzyjęto, gdyż jenerał Narvaez żąda, aby piérwéj z swéj administracyi sprawę zdały.

Jenerał Narvaez, jeneralny kapitan Madrytu, i Nowéj Kastylii, rozwija spręży stą czynność; ale oraz w polityce swojéj zachowuje jak największe umiarkowanie i tolerancyję ku wszystkiemu, co zaszło przed kapitulacyją Madrytu.

Gdy d. 24 nadeszła tu wiadomość, że van Halen d. 20. zaczął dawać ognia do Sewili, uorganizowano natychmiast kolumnę wyprawczą, która pod rozkazami jenerała-majora Masaredo do Andaluzyi odeszła.

Esparterowskie dzienniki *el Espectador*, *el Patriota* i *la Centinela* przestały wychodzić, chociaż ich żadną groźbą lub przemocą do tego nie zniewolono, i owszém wolność druku i nie doznający żadnéj przeszkody obieg dzienników uznano urzędownie następującém, do jeneralnéj dyrekcyi pocztowéj wydaném ministeryjalném rozporządzeniem:

»Artykuł 2. konstytucyi hiszpańskiéj wyraża, że wszystkim Hiszpanom swoje pomysły bez poprzedniczéj cenzury drukować i ogłaszać wolno, jeźli się przytém w obrębach istniejących ustaw zachowują. Bez najgłębszego poważania, bez najszczérszéj części ku temu tak drogiemu i wrodzonemu prawu, trudno jest a może nawet i niepodobna wyobrazić sobie prawdziwego bytu rządu narodowego, jako skutku dyskusyi wszelkich zdań i obrony wszelkich stosunków. Wbrew tak prostéj i oczywistéj prawdzie, dekretem z dnia 1. b. m. zakazano było administracyi pocztowéj w Madrycie przyjmować i rozsyłać inne dzienniki, jak tylko *Gaceta, Espectador, Patriota* i *Centinela*. Gdy rząd narodowy życzy sobie, aby wolność druku doznawała tego po-

ważania, jakie jéj podług konstytucyi i ustaw przynależy, daje więc wolny obieg wszelkim wychodzącym dziennikom, bez którego rzeczona wolność byłaby tylko urojona albo bardzo ograniczona, przeto nakazuje się, aby administracyję pocztową w Madrycie o tém zawiadomiono, że jéj od dzisiejszego dnia wszystkie wydawane gazety i dzienniki na miejsce swego przeznaczenia rozsyłać wolno.

Madryt d. 24. lipca 1843.

Minister spraw wewnętrznych:
Fermin Caballero.«

Prawie całkiem zapomniany Infant Don Francisco de Paula żąda, aby Królowę tudzież Infantkę poruczono jego pieczy, pokąd kortezy coś stanowczego w téj mierze nie uchwalą — W raporcie jenerała Narvaez o onegdajszéj utarczce znajdują się na końcu te wyrazy: »Przynależy, aby czcigodne ręce naszéj Królowéj, teraz, gdy same przez się (*por si solas*) losem ojczyzny kierować będą, obfitemi łaskami obdarzyły tych, co ją uwolniły z sieci, które na nie uzurpator zastawił.«

Z wieczora. W téj chwili jest 32,000 piechoty a 2500 konnicy i 50 dział w Madrycie. Dziś popołudniu musiała milicyja narodowa oddać swe działa, a jutro nastąpi zupełne rozbrojenie. Na głównych ulicach, publicznych placach i w Prado stoi artyleryja i wojsko, a po innych ulicach przeciągają patrole po 30 do 50 ludzi. Jutro przybędzie tu z Aillon minister Lopez. Dyliżans, który dziś przybył z Andaluzyi, spotkał księcia de la Victoria koło Ecija. Van Halen stał ciągle przed Sewilą. Wczoraj wieczór przybył tu jenerał O'Donnell.

W utarczce pod Torrejon d. 22. jeden z ułanów Zurbana zranił piką jenerała konnicy Schelly, Anglika, ten ugodziwszy go w równym czasie w ramie, rozbroił natychmiast, jednakże darował mu życie. Jenerał Narvez postrzegłszy, że ułan w natarciu na Schellyego, okazał wielką odwagę, lubo zranił jego przyjaciela, kazał mu przystąpić, i własną ręką przypiął mu krzyż honorowy do piersi. Takie rysy charakteryzują męża. Narvaez ocalił także osobiście życie synowi Zurbana, którego żołnierze porąbać chcieli.

Moniteur z dnia 30. lipca zawiéra następujące telegraficzne wiadomości z Hiszpanii: Bajona dnia 28. lipca. Na wiadomość o wkroczeniu Narvaeza do Madrytu, municypalność Saragossy wysłała do brygadyjera Ametler deputacyję z oznajmieniem, że miasto nowy rząd uznaje.« — Perpignan dnia 28. lipca. Barcelona była onegdaj spokojna; dowiedziano się tam o wejściu Narvaeza do Madrytu.

Co do wypadków w samym Madrycie i okolicach przyległych, dowiedzieliśmy się teraz o bliższych szczegółach, które dawniejsze niedokładne podania uzupełniają. Wojska insurekcyjne stały 14 dni w przyległéj okolicy stolicy; zacząwszy od 9. lipca, gdy się Aspiroz pojawił, aż do 24., to jest do dnia wejścia do Madrytu, w 48 godzin po utarczce pod Torrejon, która wszelkiemu oporowi koniec położyła. Aspiroz przybywszy z Walladolidu, nie miał tylko 4000 ludzi; nie mógł więc mieć zamiaru zdobywać Madrytu; poprzestał na wezwaniu miasta d. 12. lipca; Mendizabal kazał nie tylko wezwanie do poddania się odprawić z niczém, ale gdy takowe dnia 13. ponowiono, wydał nawet rozkaz, aby parlamentarza kulą ugodzono. Dnia 15. podstąpił Narvaez gościńcem z Aragonii w 10,000 pod Madryt. Tegoż samego dnia poséła do miasta w umiarkowanych i pojednawczych wyrazach odezwę, aby mu bramy otworzono; milicyja miejska waha się; znakomitsi mieszkańcy są tego zdania, aby rozpoczęto układy; ale Mendizabal — on duch nierozsądnego oporu — spodziéwał się podobno jakiegoś cudu, gdyż na Espartera i Seoane nie mógł budować! — wymógł na municypalności, że takowa zażądała 24 godzin do namysłu; Narvaez znający dokładnie skład rzeczy w stolicy, nie chce na to przystać i poséła drugą odezwę w groźniejszym tonie dla przestrogi Mendizabala, dla tego dodano w odezwie, iż Narvaez nie będzie się wahał rozlać krew zdradziecką. Tymczasem, zaledwie że tę odezwę posłano, otrzymał Narvaez wiadomość, że Seoane i Zurbano wyruszyli już z Saragossy i spieszą Madrytowi na odsiecz. — Jenerałowie insurekcyjni przekonywują się, że pod murami miasta przyjdzie do rozstrzygnienia. Narvaez rusza natychmiast ku Torrejon. A podczas gdy on się do walki z Seoanem gotuje, wkracza dnia 21. lipca 2500 żołniérzy wojska linijowego do Madrytu; sąto reszty oddziałów pod dowództwem Iriarte i Enia. Mendizabal był tak dalece zaślepiony, iż w tych zniechęconych o odpadnięciu zamyślających żołniérzach upatrywał zwycięzców insurekcyi. Z bezczelnością nie do uwierzenia każe w swych dziennikach, tych jedynych organach, którym od dwudziestu dni wychodzić było wolno, mnóstwo kłamliwych wiadomości ogłaszać: że van Halen zajął Sewilę, że Rejent pospiesza na odsiecz w 12000 wiernych żołniérzy, że Seoane i Zurbano zam-

knęli Narvaeza. Takichto środków użyto, by gwardyję narodową jeszcze 24 godzin w sztucznym entuzyjazmie dla sprawy Rejenta utrzymać. Jedna część przybyłego wojska pozostaje w Madrycie; dnia 22. lipca około 1500 ludzi odkomenderowano gościńcem ku Samosiera, by z boku uderzyć na nieprzyjaciela; jednakże oddział ten skłania się sam przez się do *pronunciamentu!* Wszak oprócz tego dramat już się skończył téj chwili. Seoane i Zurbano po wyjściu z Saragossy stanęli w Guadalajara; nie spieszyło im się bynajmniéj spotkać się z powstańcami; nakoniec dnia 21. lipca przybyli do Alkala de Henares, zkąd nazajutrz ruszyli pod Torrejon, by się dowiedzieć o tém, co już dawno wiedzieć byli powinni, że ich sprawa przepadła. Najjaśniejszy dowód, jak niezdatnym i jak słabego charakteru jest bohater Seoane, stawia list, który on po pozornéj utarczce pod Torrejon napisał do esparterowskiego ministra wojny. Takowy brzmi jak następuje: »Torrejon d. 22. lipca. Excelencyjo! Armija moja znajduje się téj chwili pod rozkazami jenerała Narvaez. Zaraz na początku małéj utarczki, która zaszła, zostałem otoczony i w niewolą wzięty. Ponawiam Wpanu prośbę, którąm już z Saragossy podał do Rejenta królestwa — to jest prośbę, abyś mi pozwolił, zrzéc się wszelkich stopni i dekoracyj, które mi w nagrodę dawnych zasług dano.« — Tu przerwano depeszę; adjutant jenerała dodaje: »w chwili gdy mój szef napisał tych kilka wierszy, uderzyły na niego mgłości, tak, iż nie mógł daléj pisać; jednakże wkrótce znowu odzyskał zmysły i kazał mi zakończyć depeszę tą uwagą, że wszystko jest stracone, prócz honoru — i owszem, ten pozostał całkiem nietknięty.« — Słowa Króla Franciszka I. po bitwie pod Pawią (24. lutego 1525) w ustach Seoana zamieniły się zupełnie w niegodną parodyję.

Moniteur z dnia 30. lipca zawiéra następujące telegrafem nadesłane wiadomości: »Bajona d. 29. lipca. Brygadyjer Ametler wkroczył dnia 27. w sześć batalijonów do Saragossy. — Brygada pod rozkazami brygadyjera jenerała Cotoner ruszyła d. 26. z Madrytu do Galicyi. Dwie dywizyje ruszyły w pochód d. 26. zrana, jedna do Andaluzyi, druga do Estremadury. — Rejent i van Halen stali dnia 21. przed Sewilą i dawali ognia do miasta. Jedno przedmieście było już prawie całkiem zniszczone.«

Dnia 1. sierpnia nie otrzymał rząd francuzki żadnych telegraficznych wiadomości, a przecież telegraf był przez cały dzień czynny w kierunkach z Bajony i Perpignan. Na giełdzie kupieckiéj krążyła wieść, że Espartero d. 23. lipca wkroczył do Sewili, i że junta w Bilbao za przywróceniem *fueros* obaloną została. Pogłoska sprzeciwiająca się powyższéj wiadomości donosi, że jenerał Concha odparł Espartera od Sewili, i że ten w pośpiesznych marszach do Kadyxu ruszył.

Zwyczajną drogą nadesłane wiadomości z Madrytu pod dniem 25. lipca wieczór donoszą: »Żadna polityczna reakcyja nie zasmuca naszego oswobodzenia. Brygadyjer Lemmery, były gubernator stolicy, ten sam, który trzy prochownie chciał wysadzić w powietrze, otrzymał paszporta do Francyi. Podobnież pozwolony jest wolny odjazd jenerałowi Seoane tudzież innym stronnikom Espartera, którzy się mocno skompromitowali. Jenerałom Ferraz, Iriarte, Enia i Chacon pozwolono zostać w Madrycie. Zurbano otrzymał pozwolenie udania się do Andaluzyi do Rejenta; jakoż już tam odjechał. Mendizabal schronił się do hotelu angielskiego poselstwa.«

W Paryżu biegała pogłoska, że na granicy portugalskiéj wybuchły rozruchy; powstanie jest podobno w duchu republikańskim.

Eco de l'Aragon pod dniem 26. donosi, że jenerał Carratala, który na czele 3000 piechoty 300 konnicy i 2000 ruchoméj milicyi wymaszerował z Kadyxu, połączył się z jenerałem van Halen.

Zdaje się, że pan Hernandez hiszpański sprawujący interesa w Paryżu pozostanie. Mylnie doniesiono, że on na wiadomość o wkroczeniu insurekcyjnych jenerałów do Madrytu, podał się do dymisyi. Ograniczył się on na oznajmieniu panu Guizot, że się aż do dalszych instrukcyi z Madrytu neutralnie zachowywać będzie. Teraz słychać, że d. 31. lipca otrzymał depeszę potwierdzającą go na téjże saméj posadzie i że w poselstwie hiszpańskiém zaczął już znowu swoje urzędowanie.

Dziennik *Times* utrzymuje, że gabinet francuzki zamyśla hrabiego Salvandy posłać znowu w jego charakterze jako ambasadora Francyi do Madrytu. Wiadomość ta ma wielkie podobieństwo do prawdy. Gdy pan Olozaga przed ośmnastą miesiącami przejeżdżając przez Paryż zaproponował francuzkiemu gabinetowi dla rozwiązania sporu o etykietę, by hrabia Salvandy był wprawdzie u królowéj Izabeli zawierzytelniony, a swoje listy wierzytelne tylko *proforma* Rejentowi doręczył, odpowiedziano mu, że dwór tuilieryjów postanowił tak długo nietrzymać am-

basadora w Paryżu, pokąd rejencyja Espartera trwać będzie. A że rejencyja Espartera już się skończyła, przeto usunięta już wszelka przeszkoda dla Francyi posłania do Madrytu swego ambasadora. Młody człowiek, jakim jest książę Glücksberg niezupełnie odpowiada temu trudnemu stanowisku, które ma utrzymać. Gabinet francuzki czuje to bardzo dobrze i życzy sobie mieć w Madrycie dzielnego reprezentanta, któryby francuzką powagę tam utwierdził, nie występując z obrębów konweniencyi politycznéj w czém najgłówniejsza trudność zachodzi.

Espartero, polubieniec dziennika francuzkiego *National*, zmusił nareszcie postępowaniem swojém z Sewilą i to pryyjaźne sobie pismo do ostréj i surowéj przeciw sobie wycieczki: »Nie dośćże było hańby, jaką się okrył przy szturmowaniu Barcelony? Nowego zapragnął wawrzynu, chociaż świéże ślady krwi nie starte jeszcze z wieńca, którym przyozdobił skronie przy wzięciu Barcelony. Bombardowanie tego pięknego miasta było ze wszech miar barbarzyńskim, niepolitycznym postępkiem, godnym piętna hańby. Cóż powiedzieć o wzięciu szturmem Sewili? Czyż popełniono kiedy większe barbarzyństwo, któreby zarazem było największą niedorzecznością. Burząc działami Barcelonę mógł Espartero przynajmniéj się tém bronić, że bronił powagi ustawodawczéj, która chce wszystkie prowincyje w Hiszpanii zhołdować systematowi centralizacyi, że silnym zamachem chciał przeciąć drogę do wojny domowéj. Ale cóż on powié w obec Sewili? W czyjéjże on tam stawał obronie? Pocóż jeszcze dopuszczać się okrucieństwa w ostatecznéj godzinie rządów swoich?«

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 27. lipca. Na wczorajszém posiedzeniu izby niższéj lord J. Russell oznajmił, że na przyszłém posiedzeniu uczyni niektóre uwagi nad teraźniejszym stanem spraw publicznych. — Poczém przedłożono sprawozdanie dotyczące bilu rozbrojenia Irlandyi, i po kilku głosowaniach na rozmaite klauzule przyjęto; a zatém pomieniony bil jest już tak dobrze jak przyjęty. — Potém bil dotyczący polepszenia ustawy o ubogich w Irlandyi przeszedł przez wydział aż do dziewiątéj klauzuli.

—— dnia 29. lipca. Na wczorajszém posiedzeniu izby wyższéj powstał lord Beaumont, by hrabiego Aberdeen, sekretarza Stanu spraw zagranicznych zapytać pod względem ostatnich wypadków w Serbii, ażali szanowny hrabia wyłączne prawo Rossyi mieszania się na przyszłość do wszystkich wyborów i w ogóle do wewnętrznych spraw Serbii, Multan i Wołoszczyzny uznaje lub nie, albo czy jeszcze tak jak dawniéj utrzymuje, że Serbija jest integrującą częścią Otomańskiego Państwa i że Rossyja nie ma wyłącznego prawa mieszać się do wewnętrznych spraw téj prowincyi, wyjąwszy spólnie z innemi neutralnemi mocarstwami, w jakim przypadku przyjaźnéj rady udzielać. — Hrabia Aberdeen odpowiedział, iż w Serbii nastąpił ze wszech miar nowy wybór, a skutkiem jego on (lord Aberdeen) tak jest zadowolony, jak i szanowny sam lord być może. Jednakże roztropność każe, aby postępowania w tym wyborze, jakkolwiek takowy zgodnych zdań skutkiem być się zdaje, zbytnie nie roztrząsano; gdyż aż nadto wiadomo, że w wyborach narodowych nie zawsze jest łatwą rzeczą oznaczyć dokładnie, ile udziału miało w nim przekupstwo i zastraszenie. Co się więc dotyczy kwestyi szanownego lorda, na takową może szanowny lord sam sobie tak dobrze odpowiedzieć jak i on (lord Aberdeen). Prawa Rossyi polegają na traktatach zawartych w Bukareście, Akiermanie i Adryjanopolu, których wypisy równie jak i w skutek tychże traktatów wydane hatyszeryfy izbie przedłożono. Jak daleko rozciągają się uroszczenia Rossyi do mieszania się w wewnętrzne sprawy Serbii, jest jasną rzeczą dla każdego, który te traktaty przeczyta; jednakże stosunki te różnią się zupełnie od tych, w jakich Rossyja do Multan i Wołoszczyzny zostaje. Do Rossyi należy wykładać rozciągłość tych traktatów i praw przez nie nadanych. Rossyja podobnie jak każde inne niepodległe państwo powinna być sama wykładaczem swych zobowiązań, i nie przystanie na to, aby takowe trzecie państwo wykładało. Anglija nie miała żadnego udziału w tych traktatach, i tylko wtedy jest w tém interesowana, gdyby wykonanie ich dotykało angielskich interesów lub powszechnéj spokojności europejskiéj. Jeżliby rossyjska interpretacyja tych traktatów narażała na niebezpieczeństwo te stosunki lub pokój europejski, natenczas on (lord Aberdeen) zażądałby bez wątpienia od rossyjskiego rządu dokładniejszych w téj mierze objaśnień; ale nie można utrzymywać, aby Rossyja żadnego innego prawa, jak każde neutralne państwo nie miała, to jest prawa udzielania Wysokiéj Porcie swojéj rady, ponieważ Rossyja ma w téj mierze takie traktaty, których my nie mamy. Byłoby to całkiem przewrotnie utrzymywać, aby Anglija w takim przypadku się wdawała; my mamy naszą baczność zwrócić na ważniejsze dla nas przedmioty; wszelako nie waha się on szano-

wnemu lordowi oświadczyć, że Rossyja w zupełnie innych stosunkach zostaje co do Serbii, niż co do Multan i Wołoszczyzny.

W Birmingham odczytał niedawno katolicki kapłan z ambony kazanie, dla którego doktora Pusey suspendowano z kaznodziejskiego urzędu, że takowe przedstawia czyste nauki i zasady rzymsko-katolickiego kościoła.

Francyja.

Z Paryża dnia 29. lipca. Królewskie rozporządzenie, którém księcia Joinville mianowano kontradmirałem, ma być za kilka dni w *Moniteur* umieszczone.

Pod redakcyją pana Grandmesnil wyszedł nowy dziennik pod tytułem *la Reforme*. Piérwszy numer wydano dnia 29. lipca.

Wszystkie pogłoski o mającym nastąpić odjeździe Królowéj Maryi Krystyny do Hiszpanii są zupełnie bezzasadne; nie powróci ona tam, aż pokąd zgromadzone Kortezy nie wyrzekną w téj mierze swego zdania.

W Pau czynią przygotowania do wielkich festynów, które podczas poświęcenia posągu Henryka IV. odbyć się mają.

—— dnia 31. lipca. Król, Królowa i familija królewska razem z księciem Joinville i jego małżonką, odjechali z Bizy do Neuilly.

Na giełdzie kupieckiéj biegała pogłoska, że między literatem Alexandrem Dumas a feuiltonistą Juliuszem Janin odbył się pojedynek; ten ostatni ma być raniony.

—— dnia 2. sierpnia. Dnia 31. lipca wciągnięto w Neuilly napisany dnia 1go maja w Rio de Janeiro kontrakt ożenienia księcia Joinville w cywilny rejestr stanu. O godzinie piątéj weszła królewska familija do przeznaczonéj na ten akt sali, i około okrągłego karzynowym aksamitem osłoniętego stołu, zajęła w następującym porządku miejsce: w środku siedziała młoda para, po prawéj ręce Król i książę Aumale w mundurze jenerałów, po lewéj Królowa i księżniczka Adelaida. Ta ostatnia i Król mieli na sobie dekoracyję brazylijskiego orderu południowego krzyża. Księżna Orleańska nie była obecną. Książę Nemours z swą małżonką i książę Montpensier są w podróży. Prócz najdostojniejszych osób, byli także na tym uroczystym akcie: kanclerz Pasquier, świta dworu, ministrowie, francuzki poseł przy cesarsko-brazylijskim i brazylijski przy królewsko - francuzkim dworze, baron Langsdorf i kawaler Jose de Aranzo Ribeiro tudzież inni urzędnicy wysokiego stopnia. Po odbytéj ceremonii dał Król ucztę na 80 osób.

Włochy.

Arcy Książę Rajner Wice-Król lombardzko-wenecki, spodziewany był w Wiedniu; przyjazd jego opóźnił się wszakże o kilka dni z powodu zgonu J. K. W. Księżnéj Sabaudzko-Karyniańskiéj, matki Arcy-Księżnéj jego małżonki. Maryja Krystyna matka Króla sardyńskiego i Arcy-Księżnéj Rejnerowéj, wdowa po Księciu Karolu Emanuelu Ferdynandzie Księciu Sabaudzko-Karynjańskim, w powtórnem małżeństwie Księciu Montleart (Malear) poślubiona, właścicielka wielu znacznych dóbr w Galicyi w obwodzie wadowickim, urodziła się roku 1779, ojcem jéj był Książę Karol Sasko-Kurlandzki Królewicz Polski, syn Augusta III. Króla; matka zaś znana z cnot i powszechnego uwielbienia Franciszka Krasińska.

NOWINY.

Chcemy się wywiązać z danego w czwartkowéj Gazecie przyrzeczenia, chcemy mówić o śpiewaczce pani Heinefetter. Mówić? Mówić? już samo słowo grzeszy! Jak można tam mówić, gdzie dusza przepełniona najsłodszą harmonią, uniebiona zachwyceniem, zasłuchana w muzyce sfer, z letargu upojenia ocknąć się nie może? Podczas gdy znika przed nami scena, gdy pamięć w innym gości świecie, trzeba czytelnikowi odpowiedzieć na to stereotypowe pytania: Gdzie? Co? Kto? i t. d. Niech i tak będzie! Dnia 12. wystąpiła pani Stöckl-Heinefetter w roli *Normy* w operze tegoż nazwiska. Głos jéj tak pełny, że najrozleglejsze okręże cyrku każdym zadzwiękiem wypełnić może, a tak silny i dzwięczny, że unosi, rozmarza, upaja. W téj piersi jest złożony klucz do każdego serca. Ta czarodziejka wysnuwa wstęgami fale tonów, plącze je misternie, i bierze uczucie w złote pęta. Każda jéj postawa malownicza, każdy jéj ruch zwierciadłem duszy. Cokolwiekbądź powiemy, będzie to szum słów, a po szumie drzewa nie rozpoznasz, jaka siła jego wierzcholkiem wstrząsa. Sam się przybliż w prąd téj siły, a uczujesz i rozpoznasz. Dzięki Dyrekcyi teatru, która nas zapoznaje z piérwszymi talentami, dzięki tém goręcsze, ile że większa część publiczności naszéj byłaby może na zawsze pozbawioną takich rozkoszy.

Wszystkie gałęzie sztuk dążą w naszym wieku do nadobnéj postaci. Szorstkie formy idą w ogłaskane, wygładzone; ostro - kończate w okrągłe; chropawe w miękkie, pieściwe. I sztu-

ka pisania nie jest poślednią między innémi, zwłaszcza teraz, kiedy podwoje Janusa zamknięto, kiedy miasto krwi potoków leje się atrament strumieniami, kiedy prasa drukarska najsilniejsza dźwignia naszego wieku jako izba wyższa, nie może się obejść bez sztuki pisania jako izby niższéj. Druk się polepsza, czcionki kokietują ozdobniejszemi formami, miałażby sztuka pisania ciągle koszlawe, wielokątne stawiać tytle? O, nie, — pan Wysłobocki nie tylko nauką, ale także wzorami pragnie u nas upowszechnić sztukę pięknego, ozdobnego pisania, i wydał tym celem dzieło kaligraficzne najwytworniejsze, jakiém się kiedy kaligrafija i litografija popisała, ozdobione portretem Jego Królewiczowskiéj Mości Arcyksięcia Ferdynanda, wykonanym jak najtrafniéj przez biegłego i znanego z swego talentu portrecistę porucznika-adjutanta pana Janek. Co dzieło to pokupniejszém czynić powinno, jest cel szlachetny, dochód bowiem przeznaczony na korzyść zakładu głucho-niemych we Lwowie. Gdyby nasi bazgracze z dawnych wieków chodzili byli do szkoły p. Wysłobockiego, nie ślęczonoby teraz nad zdejmowaniem hieroglifów, nie byłoby tyle zaciętych kłótni między szperaczami, którym się dwoi w oczach, gdy przychodzi odklinać te dziwaczne fraktury, esy, i floresy.

Dnia 25go z. m. dawał w Krakowie koncert na fortepianie młody utalentowany artysta tamtejszy, Ignacy Krzyżanowski. Gazeta tameczna zawiéra artykuł pochwalający wiele obiecującą grę tego ziomka, który w końcu t. m. udać się ma do Paryża dla wydoskonalenia pod kierunkiem Szopena.

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Z Sadagóry, dnia 11. sierpnia. Nasz jarmark na ś. Pantalemona dnia 8. b. m. przypadający, nie poszedł tak dobrze jak się się spodziewano, a to z powodu słot, które go na dni kilka poprzedziły. Ulewy pozabierały sianożęcia, a siano tak podrożało, iż za małą furkę trzeba było płacić po 5 zr. m. k. Z Multan było na tym jarmarku 1700 wołów i 500 krów, z Besarabii zaś 6000 wołów i kilka stad krów. Z powodu słoty, nie jeden właściciel wołów nie mógł przybyć. Przedaż odbywała się dopiero dnia 9go i 10go b. m.; prócz 300 lub 400 wołów, wszystkie rozkupiono. Przedający nie wielkie porobili interesa, ale też nie ponieśli strat. Za 11 cetnarową parę najlepszych wołów wzięto 132 zr. m. k. Mieliśmy tu jeszcze lepsze woły, parę na 145 zr. m. k. szacowaną, Emanuela Herzana, lecz te poszły do Ołomuńca. Galicyjscy panowie patrzyli najwięcéj za chudemi wołmi. Krajowe parniki posprzedawali wieśniacy w dość dobréj cenie. — Koni było nie wiele, i to właśnie te, które z jarmarku ułaszkowieckiego i czerniowieckiego (na śgo Piotra) pozostały, — atoli i tu nie znalazły one kupca. — W handlu wódką i zbożem żadnych nie zrobiono interesów.

W niedzielę dnia 13. b. m. zaczyna się jarmark na woły w Bełzie; wszyscy spekulanci ruszyli tam, aby się zaopatrzyć w woły na tutejszy jarmark wrześniowy.

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 9. sierpnia.

Z przypędzonych w tym tygodniu z Galicyi 2691 wołów, sprzedano z drogi przed targiem 1465 sztuk dla Wiédnia Pragi i Prus; na naszym targu było 1226 wołów. Targ szedł dość żwawo, lubo woły były po największéj części wcale mierne, a nawet i wiele lichych. Ze stada pod nr. 2 w wykazie podanego, kupiono tylko 30 sztuk; gdyż przedający trzymał się przy zbyt wysokiéj cenie.

Na przyszłe targi, nie spodziewamy się znaczniejszéj ilości wołów.

Przypędzili na targ: 1) Hersch Gensler, z Lachowic, 62 wołów; 2) Math Wisnowski, z Besarabii, 100 krów; 3) Mojżesz Medak, z Brzeżan, 89 wołów; 4) Salom. Hett, z Niesłuchowa, 120; 5) Mojżesz Bermann, z Jazłowca, 54; 6) Salom. Hett, z Jazłowca, 140; 7) Hersch Spieler, z Smochowa, 53. — Małemi partyjami 608. — Ogółem 1226.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Po części sprzedano st. Nr. 1.					
Po części małémi partyjami stado N. 2.					
Do Nissy stad. Nro. 3.	60	335	—	—	9 1/2
Do Austryi st. Nro. 4.	120	352	30	—	9 1/4
Po części małemi partyjami st. N. 5.					
— Berna stado Nr. 6.	136	340	—	—	9 1/2
Małémi partyjami ze st. Nro. 7.					

Przed targiem sprzedali: 1) Mojżesz Tabak, z Żurawna, 265 wołów; 2) Lei-

bisch Allerhand, z Żurawna, 190; 3) Marmorosch, ze Stanisławowa, 140; 4) Hersch Allerhand, z Żurawna, 160; 5) Pinkas Has, z Żurawna, 60; 6) Hersch Spiller, z Żurawna, 50; 7) Pinkas Has, z Żarawna, 100; 8) Leib Huber, z Podhajec, 100. — Małemi partyjami 400. — Ogółem 1465.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Do Wiédnia popędzono ze stada Nro. 1.	260	410	—	5	11
dtto. stado Nr. 2.	190	385		—	10 1/2
dtto. stado Nr. 3.	137	377	30	3	10 1/2
Do Pragi stado Nr. 4.	160	380	—	—	10 1/4
dtto. stado Nr. 5.	69	400	—	1	10 3/4
dtto. stado Nr. 6.	49	387	30	1	10 1/2
Do Prus st. Nr. 7.	100	400	—	—	10 3/4
Do Pragi stado Nr. 8. Do Prus.	99	352	30	1	9 1/2

Jak się też ma rzecz z koleją warszawsko-wiedeńską?

Wiadomo, iż w Królestwie Polskiém zawiązało się w roku 1839 towarzystwo akcyjonaryjuszów do założenia kolei żelaznéj, mającéj łączyć Warszawę z koleją północną Cesarza Ferdynanda. Towarzystwo to miało się składać z 5000 akcyj każda po 100 funtów szterlingów czyli 4200 złpol., i tym sposobem zebrać kapitał 21 milijonów zł. pol. Pokazało się, iż odbyt tak z samychże akcyj, jak i z tymczasowych zaliczeń na akcyje nie uczynił jak tylko 5,867,337 zł. pol.; jednakże towarzystwo w nadziei spowodowania rychlejszego odbytu akcyj i lepszego w przyszłości powodzenia, rozpoczęło budowę drogi z początkiem roku 1840, i zaciągnęło nawet długi, aby tylko módz koléj do skutku doprowadzić. Atoli, gdy mimo znacznych postępów w robotach około kolei, powzięta nadzieja uzyskania potrzebnéj liczby akcyjonaryjuszów pokazała się płonną, założyciele towarzystwa wnieśli do Rządu Królestwa Polskiego w maju 1842 r podanie, w którém wynurzyli niemożność dalszego prowadzenia tego przedsiębierstwa, oraz osiągnienia zamierzonego celu. Rząd znalazł się z tego powodu w konieczności ustanowienia oddzielnego komitetu, dla wyjaśnienia téj sprawy. Ponieważ według brzmienia statutów, towarzystwo to rzeczywiście do zawiązania się nie doszło, komitet uznał za słuszne i przedstawił do decyzyi Rządu, że należałoby: *a)* Posiadaczom akcyj niedoszłego towarzystwa powrócić kapitały temi akcyjami objęte, wraz z procentem 4% do dnia złożenia każdéj akcyi. *b)* Posiadaczom tymczasowych dowodów zaliczeń, które podług ustawy w §. 23. na rzecz towarzystwa, gdyby do zawiązania się było doszło, przypadać miały, również powrócić takowe zaliczenia z procentami od dnia w którym każdy z tych dowodów zwróconym zostanie. *c)* Uiszczanie tych wypłat oddającym papiery niedoszłego towarzystwa od dnia 1. grudnia r. b. 1843 postanowić, a ostatni termin składania tych papierów do dnia 1. grudnia 1844 r. naznaczyć, i o tém posiadaczy rzeczonych papierów przez pisma publiczne zawiadomić. Rząd Królestwa Polskiego powyższe wnioski komitetu potwierdził, i upoważnił Dyrektora głównego prezydującego w komisyi rządowéj przychodów i skarbu, radcę tajnego R. Fuhrmana, do wprowadzenia ich w wykonanie. Wskutek czego wezwani są przez pisma publiczne, wszyscy właściciele akcyj i tymczasowych dowodów (certyfikatów) niedoszłego towarzystwa, ażeby zgłosili się dla otrzymania za nie przypadających należytości podług następującéj zasady: 1) Na składanie rzeczonych akcyj i tymczasowych dowodów (certyfikatów) naznacza się ostateczny termin dwunastu miesięcy, to jest: od 1. grudnia 1843 r. do 1. grudnia 1844 roku. 2) Wszelkie akcyje i tymczasowe dowody (certyfikaty) składane być mają w Londynie u bankiera Harmann et Comp., a w Warszawie w banku polskim, gdzie w myśl §. 14. ustawy niedoszłego towarzystwa, wnoszone być miały fundusze za akcyje. 3) Należytość za złożone akcyje, po przekonaniu się o ich autentyczności, wypłaconą będzie w pełnéj nominalnéj cenie z procentem 4% po dzień, w którym akcyje takowe w ciągu wyż oznaczonego terminu zwrócone zostaną, a to bez żadnego oddzielnego sprawdzenia. 4) Należytość zaś za tymczasowe dowody (certyfikaty), jako poświadczające cząstkowe upłaty na rachunek zamówionych akcyj, zwracaną będzie także z procentem 4% po dzień złożenia onych w ciągu terminu wyżéj oznaczonego; lecz nie inaczéj, jak za przekonaniem się o autentyczności takowych dowodów, i po sprawdzeniu sposobu ich wydania, oraz wpływu summ za takowe dowody wniesionych.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)